

Wrzesień: Joanna Paciorek o końcu wakacji

Grunt to zachować spokój i nie okazać, że człowiek się spieszy. Wtedy koniec. Nogi zaczną się wierzgać na dobre, uruchomią ręce i Rysio zamieni się w szybkobieżny wiatrak – przeczytaj felieton Joanny Paciorek z książki „Mama w pracy”.

Targowaliśmy się z Tatą Tygrysem, kto z nas pojedzie do szkoły, a kto do przedszkola. Chciałam być w obu miejscach – posłuchać przemówień w szkole, przywitać się z paniami, zobaczyć jaki znaczek Rysio będzie miał na swojej szafce w przedszkolu. Czy znowu pszczołkę? Ale przecież się nie rozdwoję. Przypadło mi przedszkole.

„Mamo, ja nie chcę do przedszkola”. Buzia Rysia wygląda na niezadowoloną. „Jasne. To ja ci założę skarpetkę.” – odpowiadam. „A teraz drugą” – dodaję. Nogi Rysia wyglądają dla odmiany na całkiem zadowolone. To jest niebezpieczny moment, bo jak nogi są zadowolone, to znaczy, że zaraz zaczną biegać. A wtedy może odezwać się brzuch. Trzeba być szybszym od brzucha i napełnić go śniadaniem zanim się odezwie. Brzuch trzyma bowiem sztamę z buzią. Niezadowolony brzuch bardzo szybko doprowadza buzię do wściekłości, a więc, jeśli chcę odprowadzić Rysia, pożegnać się z nim czule, zobaczyć pszczołkę- nie-pszczołkę i być w pracy w miarę punktualnie, to lepiej z brzuchem nie zadzierać.

Czy ktoś zna patent na rozdwarzanie?

Tymczasem nogi Rysia nie chcą założyć spodni. „Brzydkie spodnie. Nie lubię ich” – buzia

Rysia krzywi się. Grunt to zachować spokój i nie okazać, że człowiek się spieszy. Wtedy koniec. Nogi zaczną się wierzgać na dobre, uruchomią ręce i Rysio zamieni się w szybkobieżny wiatrak. A to może przyspieszyć alarm brzucha. A czas mija...

Pokonuję nogi. Śniadanie. Brzuch napełnia się. Buzia Rysia robi się zadowolona. Starsi chłopcy w białych koszulach też już najedzeni. Szykują rowery. Plan jest taki, że Tata Tygrys pomknie ze starszymi chłopakami na rowerach na rozpoczęcie roku szkolnego, a ja odwiozę Rysia autem, by zdążyć do pracy.

Rysio na widok braci w rowerowych kaskach robi okrągłe oczy. „Ja też chcę na rowerze!” – woła. Na rowerze? Rano? Torebka, żakiet, obcasy, te sprawy... Nie ma mowy. Szukam ratunku w oczach Taty Tygrysa. Też robią się okrągłe. Oczy Taty Tygrysa mówią: „Jak pojechać na rowerze w dwóch przeciwnych kierunkach jednocześnie?”. Nie ma czasu. Za 10 minut rozpoczęcie roku w szkole. Za 10 minut trzeba być też w przedszkolu. Nic, tylko trzeba się rozdzielić. Damy radę.

Tata Tygrys jedzie z Rysiem do przedszkola. Rysio zachwycony pedałuje na swoim czterokołowcu. Chłopaki sami ruszają do szkoły w przeciwnym kierunku. Tata Tygrys do nich dojedzie. Będzie tylko lekko spóźniony na przemówieniu pani dyrektor. Miło na nich patrzeć.

A ja? Nie zobaczę pszczołki-nie-pszczołki na nowej szafce Rysia. Nie posłucham przemówień. Nie przywitam się z paniami. I na dodatek przez te wierzgające się nogi jestem w proszku. Nie zjadłam śniadania. Mój brzuch uruchamia swój alarm. Moje nogi coraz szybciej biegają po domu, by zdążyć. A nie można by zrobić tak, żeby brzuch został i spokojnie jadł, a cała reszta pojechała do pracy? Czy ktoś zna patent na rozdwanie?

Tekst pochodzi z książki Joanny Paciorek „Mama w pracy” wydanej nakładem Teologii Politycznej